



tekst  
**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**  
redaktor wydania

## Maturzyści na Jasnej Górze

# By odnaleźć drogę

Niedziela Miłosierdzia Bożego była świętem Caritas – ludzi, którzy inspirowani wiarą spieszą z różnorodną pomocą potrzebującym. Ks. Piotr Popławski, pełniący obowiązki dyrektora diecezjalnej Caritas nie wyobraża sobie, by ta organizacja skupiała się tylko na rozdawaniu, bez uwzględnienia sfery duchowej i religijnej człowieka.

– Naszym zadaniem jest nieść miłość i wzmacniać nadzieję – przekonuje ks. Popławski w rozmowie z Julią Markowską (na s. IV). Zapraszam.

### krótko

## Pola Nadziei

### DIECEZJA.

W niedzielę 26 IV w parafiach uczestniczących w ogólnopolskiej akcji Pola Nadziei zostanie przeprowadzona zbiórka ofiar do puszek na hospicja, a w parafiach nie biorących udziału w tej akcji na poszkodowanych w trzęsieniu ziemi we Włoszech oraz na pogrzełców w Kamieniu Pomorskim.

## Zmarł Henryk Sobolewski

**KOSZALIN.** 20 IV zmarł były prezydent Koszalina, z lat 1998–2002.



JULIA MARKOWSKA

Przed obrazem jasnogórskim maturzyści modlili się o siły do podejmowania ważnych decyzji

W tym roku w **pielgrzymce maturzystów na Jasną Górę** uczestniczyła rekordowa ilość osób. Prawie 1800 młodych ludzi wraz z 40 kapłanami i siostrami zakonnymi wspólnie modliło się o odnalezienie powołania i zdanie egzaminów.

**B** yło bardzo fajnie, dużo refleksji i emocji – powiedziała Klaudia Kazimierczak z Piły.

– To dzień duchowego wsparcia na Jasnej Górze. Nabrałam siły do podejmowania ważnych decyzji, uspokoiłam się przed maturą – mówi Klaudia Kazimierczak.

Grupy z niektórych miast wspólne pielgrzymowanie rozpoczęły dzień wcześniej, by wspólnie pomodlić się w Wadowicach czy Licheniu. Dzięki temu wielu maturzystów po raz pierwszy w życiu znalazło się w tych miejscach. Mieli możliwość zatrzymać się w codziennym pędzie

na dłużej. Witając ich na Jasnej Górze, bp Edward Dajczak powiedział, że jest to czas duchowego działania Boga, na pewno nie jest to czas zmarnowany.

Dla pielgrzymów zagrał zespół „Czterdziestu synów i trzydziestu wnuków jeżdżących na siedemdziesięciu osłętach”. W czasie eucharystii młodzi usłyszeli od bp. Edwarda, że nie liczą się tylko egzaminy, lecz także to, co zrobią ze swoim dorosłym życiem.

– Często w różnych ankietach przeprowadzanych wśród młodych ludzi można wyczytać,

że najważniejsza jest kariera, pieniądze i popularność, a w tym nie ma przecież miłości – mówił w homilii biskup. – Oczywiście można zrobić karierę, być bardzo popularnym i zarabiać pieniądze, ale to musi być oparte na fundamentach, inaczej nie ma żadnej wartości.

– Pomimo wcześniejszych obaw nie żałuję, że tutaj przyjechałem – twierdzi Piotr Lewandowski z Koszalina. – Znalazłem odpowiedź na bardzo ważne pytanie, czym mam się kierować w życiu, a to jest przecież najważniejsze.

Atmosfera tego dnia była wyjątkowa także dzięki diecezjalnej diakonii muzycznej. Swoim entuzjazmem potrafili zachęcić do śpiewu każdego. Po Mszy świętej wycieczka zagranicznych turystów nagrywała i fotografowała ich przez kilka minut, bo – jak przyznali – taką radość widzieli pierwszy raz w życiu.

## Wolontariusz usatysfakcjonowany



TPD daje szansę dzieciom i dorosłym

**MIROŚLAWIEC.** – Zapraszamy do współpracy wolontariuszy, którzy oprócz satysfakcji z dokonania czegoś dobrego dla dzieci z rodzin zagrożonych patologią społeczną mogą mieć dodatkowe korzyści – mówi Urszula Kotlewska, przewodnicząca Koła Miejskiego TPD w Mirosławcu. Nauczyciele, pracując w wolontariacie, zyskują wpis do CV i związane z tym ułatwienia dotyczące awansu zawodowego czy też lepszej pozycji w systemie

premiowania. Studenci otrzymają dodatkowe punkty na uczelni na podstawie opinii przesłanej do dziekanatu, a w niektórych uczelniach będą zwolnieni z jednego egzaminu. Wpis do CV pomoże im w zdobyciu ciekawej pracy. Wolontariat polegać będzie na współdziałaniu przy realizacji prowadzonych w placówce projektów – są to zajęcia w świetlicy, pomoc przy odrabianiu lekcji oraz wycieczki mające znaczenie aktywizacyjne i terapeutyczne.

## Juniorki na podium

**WEJHEROWO.** Unihokeistki UKS Maratończyk z Płociczna (gmina Tuczo) odniosły sukces w Turnieju Ćwierćfinałowym Mistrzostw Polski Juniorek Młodszych w Wejherowie. Zajmując drugie miejsce, dziewczęta zapewniły sobie, po raz pierwszy w historii klubu, awans do 12 najlepszych juniorskich ekip w Polsce! Zawodniczki Maratończyka nie zawiodły oczekiwań, odnosząc dwa zwycięstwa oraz niewiele ustępując odwiecznemu rywalowi MLUKS Jędynce Trzebiatów. Do półfinału w Wejherowie awansowały MLUKS Jędynka Trzebiatów, UKS Maratończyk Płociczno i WSU Wierzchowo.



Zawodniczki z Płociczna

## Szansa dla innowacji

**SZCZECIN-WAŁCZ.** Urząd Marszałkowski w Szczecinie wspólnie z Urzędem Miasta w Wałczu zorganizował szkolenie adresowane do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw – potencjalnych beneficjentów Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007–2013. Szkolenie, które odbyło się w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Wałczu, poświęcono

m.in. wdrażaniu nowych technologii. Był to jeden z serii kursów, które już miały miejsce w Koszalinie, Szczecinie i Świnoujściu. Jak ocenia Magdalena Sikorska, pracownik Wydziału Wdrażania RPO – szkolenie to cieszy się mniejszym zainteresowaniem niż poprzednie, ponieważ jest tu pewna bariera – warunkiem uzyskania dofinansowania z tego projektu jest innowacyjność technologii.



Urzednicy szkolą przedsiębiorców za pieniądze z UE

## Cierpliwa Bogurodzica

**KOSZALIN.** Jeden z najstarszych koszalińskich zabytków, XIII-wieczny kościół pw. Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy, doczeka się renowacji. W ramach remontu odrestaurowane zostaną m.in. uszkodzone cegły oraz dachówki i elementy wieży dachowej. Cały remont będzie kosztował ok. 61 tysięcy złotych, z czego połowę na ten cel przeznaczył Zachodniopomorski Urząd Marszałkowski, a dodatkowe 18 tysięcy dołożyło Miasto Koszalin.

XIII-wieczny kościół będzie odnowiony



## Utrudnienia komunikacyjne

**KOSZALIN.** W sobotę 25 kwietnia kierowcy poruszający się w centrum Koszalina natrafią na utrudnienia związane z przypadającą na ten dzień uroczystością sakry biskupiej ks. dr. prałata Krzysztofa Zadarki. Od godz. 7.00 do 14.00 nieprzejezdne będą ulice: ks. bp. Czesława Domina, Władysława Laskonogiego,

ks. kard. Stefana Wyszyńskiego oraz Bolesława Chrobrego. W godz. od 9.00 do 14.00 wyłączona z ruchu będzie jedna nitka ul. Zwycięstwa – na odcinku od skrzyżowania z ul. Połtawską do skrzyżowania z ul. 1 Maja. Autokary dowożące wiernych na uroczystość do katedry po krótkim postoju na wyłączonym z ruchu odcinku ul. Zwycięstwa

powinny się kierować ulicami Młyńską i Piastowską na parking przy koszalińskim amfiteatrze. Z kolei pozostali przyjezdni kierowcy mogą parkować swoje auta m.in. na parkingach przy ul. Połczyńskiej oraz na boisku szkolnym Gimnazjum nr 2. Procesja liturgiczna wyruszy o godzinie 9.45 z kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca.



## III Niedziela Modlitw za Kierowców

## Prowadzę trzeźwy

**W niedzielę będziemy modlić się w intencji kierowców.** Niestety w wielu przypadkach będą to duchowe prośby o rozum dla tych, którym zabrał go alkohol.

Co dziennie na polskich drogach ginie co najmniej kilka osób. W wielu przypadkach przyczyną tragedii jest alkohol. Niestety w naszej diecezji kierowcy zachowują się podobnie.

– Osoby jeżdżące po spożyciu alkoholu stanowią poważne zagrożenie i popełniają grzech – mówi ks. Krzysztof Włodarczyk, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego koszalińskiej kurii. – Łamię piąte przykazanie: „Nie zabijaj”. Nie chodzi tutaj tylko o narażanie własnego życia, ale innych, którzy chcą bezpiecznie dojechać do domu. Nawet pomijając aspekt religijny, należy odwoływać się do zwykłej ludzkiej odpowiedzialności za innych i solidarności z innymi – podkreśla kapłan.

W ciągu świąt wielkanocnych policjanci na terenie naszej diecezji zatrzymali około 400 pijanych kierowców. A czytając takie statystyki, trzeba pamiętać, że policjanci są w stanie skontrolować tylko kilka procent kierujących i to właśnie w tej wąskiej grupie znajdują aż tylu nietrzeźwych. Wielu z nich to recydywiści, którzy mają już zabrane prawo jazdy i wieloletni zakaz prowadzenia pojazdów.

– Pamiętam przypadek, gdy jeden mężczyzna był złapany przez policję czterokrotnie w ciągu miesiąca – mówi sierż. Magdalena Marzec z koszalińskiej komendy Policji. – Niestety bardzo często człowiekowi, który wypił alkohol, wydaje się, że jest w pełni sprawny,



Kierowca pod wpływem alkoholu jest śmiertelnym zagrożeniem

ma dobry refleks i na pewno poradzi sobie na drodze. Niestety, nie jest on w stanie prawidłowo ocenić swojego stanu, brak mu obiektywizmu – podkreśla policjantka.

Jej zdaniem najważniejsza w walce z pijanymi kierowcami jest zmiana mentalności społecznej.

– Dopóki rodzina czy też przyjaciele będą pozwalać na to, by bliiski pod wpływem alkoholu wsiał za kółko, bardzo trudno będzie walczyć z takimi patologiami

– podkreśla Magdalena Marzec. Jeżeli nie jesteśmy w stanie mu nic wytłumaczyć, to jedynym sposobem jest odebranie kluczyków do auta lub wezwanie policji. Może dzięki takiej postawie uratujemy komuś życie.

Kiedy mamy jakiegokolwiek wątpliwości co do swojej trzeźwości, powinniśmy udać się do komendy policji lub na komisariat i poprosić o badanie alkomatem. Bezpłatnie przeprowadzają je również pracownicy izby wytrzeźwień i policjanci patrolujący miasto. **jm**

## Weekend dla narzeczonych

## Po prostu kochać

Słoneczne, spokojne popołudnie, śpiew ptaków, szum wiatru, migotanie fal jeziora – Diecezjalny Ośrodek Charytatywny w Ostrowcu prezentuje się malowniczo. Na tarasie, w kręgu siedzi kilka par pogrążonych w rozmowie.

Wygłądają na skupionych, pełnych spokoju, zrelaksowanych. Wśród nich ks. Piotr Domaros. Przysłuchuje się z życzliwym uśmiechem, czasem coś dopowiada, uzupełnia. To „Weekend dla narzeczonych”.

– Jesteśmy małżeństwem od 15 lat – przedstawiają się Agnieszka i Krzysztof Marciniak. – Mamy piątkę dzieci, jesteśmy we wspólnocie Domowy Kościół. Lubimy pomagać rodzinom, by funkcjonowały w sposób prawidłowy, aby małżonkowie mogli przeżywać miłość w sposób dojrzały i piękny.

Chcemy tym parom dać świadectwo naszego życia i pomóc wejść w związek małżeński. Przekonać ich, by motto ich życia brzmiało „Żeby małżonkowi łatwiej było mnie kochać”.

– Takie spotkania to świetne uzupełnienie kursu przedmałżeńskiego – ocenia ks. Domaros. Przeżywane są bowiem w odosobnieniu, w bliskości Pana Boga i drugiej bliskiej osoby. Tego przez godzinę na spotkaniu w parafii nie da się przeżyć.

Są tu spotkania warsztatowe, jest czas na świadectwa, spotkania z małżonkami, na dodatkowe rozmowy, na przemyślenia.

– Jesteśmy z sobą bardzo blisko, ale chcieliśmy, żeby to spotkanie połączyło nas w sposób duchowy, religijny – mówią Ola Andrzejewska i Grzegorz Mioduszewski. – Jadąc tu, myśleliśmy,



W Ostrowcu narzeczeni mogli się poznać jeszcze lepiej

że będzie inaczej. Straszono nas, że na kursach jest drętwo, a tymczasem jest bardzo sympatycznie. Pani Agnieszka i pan Krzysztof mówią w taki sposób, że można skorzystać z ich doświadczeń, a słuchamy małżeństwa, które jest właściwie czystym wzorem

do naśladowania. Mamy nadzieję, że to spotkanie nas umocni duchowo, że pokochamy się jeszcze bardziej. Trafiliśmy też na świetną pogodę, ośrodek w środku lasu, fajnych ludzi, zbieraliśmy się długo do tego, ale warto było! – wyznają.

**Beata Stankiewicz**

BEATA STANKIEWICZ

Caritas wspiera diecezjan

# Nie dystrybucja, lecz miłość

Rozmowa z księdzem **Piotrem Popławskim**, pełniącym obowiązki dyrektora Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

**JULIA MARKOWSKA: Rozdajecie żywność, sprzęt rehabilitacyjny, ubrania, organizujecie kolonie. Czym Caritas różni się od innych instytucji pomocowych, które także pomagają potrzebującym?**

**Ks. PIOTR POPŁAWSKI:** – My nie możemy stać się instytucją, gdyż wtedy zgubilibyśmy Boga i człowieka. Naszym zadaniem jest nieść miłość i wzmacniać. Gdyby naszym zadaniem było tylko dystrybuowanie dóbr materialnych, to mogłaby nas zastąpić każda dobrze zorganizowana firma. Musimy być czymś więcej. Nieść nadzieję i wiarę w lepsze jutro. W naszych czasach cichym zabójcą jest samotność. Nawet gdy człowiek ma pełną spizarnię, a nie ma wokół niego ludzi, to nigdy nie będzie szczęśliwy. Taki samotnik jest symbolem wołającego Chrystusa, który mówił: przysiądź się do mnie. I to jest właśnie jedno z zadań dla ludzi pracujących w Caritas – być z tymi, którzy są samotni i potrzebujący.

**Tak pomagać potrafią tylko ludzie, którzy wierzą w to, co robią. Nikogo nie da się zmusić do bezinteresownej życzliwości.**

– Caritas znaczy miłość, z dobrego serca. Według tej zasady działa wielu ludzi w parafialnych Caritas. Czasem wystarczy jedna osoba, która inspirowa innych do wspólnej pracy i działania, czasem jest to grupa. Takie pragnienie czynienia dobra jest zaraźliwe.

Ludzie, którzy pracują w parafiach, są wyjątkowi, gdyż ich bezinteresowna praca jest niezwykle żmudna i właściwie mało kto ją zauważa. Nie towarzyszą jej kamery i rozgłos, tak jak jednodniowym akcjom. Im to nie przeszkadza, po prostu każdego dnia, po cichu, czynią dobro.

**Czasem nie doceniają tego nawet ci, którym się pomaga. A wtedy niełatwo jest ich lubić.**

– Często jest to zadanie trudne, gdyż przychodzą do nas nierzadko skrzywdzeni ludzie, którzy mają postawę roszczeniową. Uważają, że wszystko wszyscy powinni im dawać, choć sami nie wymagają od siebie nic. Jednak Caritas to miłość, a dawanie z uśmiechem i życzliwością uczy ludzi wdzięczności. Wdzięczność z kolei rodzi dobro, gdyż wdzięczny człowiek podzieli się tym, co ma, z drugim.

**Do pomocy garną się także dzieci.**

– Szkolne koła Caritas są dowodem na to, że dzieci chcą pomagać i czynić dobro. Angażują się w różne akcje, poświęcają im wiele czasu. Jest to niesamowita wartość i nadzieja. Bardzo ważne jest, by je w tym działaniu wspierać, na szczęście znajdują się nauczyciele, którzy potrafią to zrobić.

**Jak wielkie są potrzeby w naszej diecezji?**

– Skala biedy u nas jest większa niż w innych częściach kraju. Jednak nie wynika to tylko z przyczyn ekonomicznych. Na tutejszych terenach wiejskich mieszkają ludzie, którzy nie mają tradycji rolniczych. Przyjechali na Pomorze



Zachodnie stosunkowo niedawno. Serca zostawili gdzie indziej, więc i ich dzieci nie są zbyt przywiązane do ojcowizny. Często nawet nie starcza im ochoty, by zamieść własne podwórko, a przecież to nic nie kosztuje.

**Zmotywowanie takich ludzi do działania nie jest proste.**

– Nie jest łatwo, ale na pewno jest to możliwe. Najtrudniej jest zmienić ludzką mentalność, pokazać, że można żyć inaczej, zachęcić do działania. Jednak na pewno nie da się tego zrobić, tylko i wyłącznie pomagając materialnie i finansowo. Staramy się więc, żeby nie była to jałmużna,

która demoralizuje i zwalnia od odpowiedzialności za swoje życie. Bezwarunkowo możemy wspierać tylko ludzi obłożnie chorych i starszych. Pozostali powinni dać też coś z siebie.

**Staracie się także pomóc niepełnosprawnym, którzy całe niemal życie ukrywają się przed światem w swoich domach.**

– Bardzo zależy nam, żeby umacniać tych najsłabszych, by wskazywać im drogę. Dlatego szczególnie wspieramy osoby niepełnosprawne, które czują się odrzucone przez społeczeństwo. Zależy nam, by dzięki naszej pomocy ludzie ci zaczęli normalnie żyć. Dzięki warsztatom dostają szansę i zaczynają pracować. Umocnieni pracą z psychologami w końcu wierzą, że są równie wartościowi jak inni. ■

Ks. DARIUSZ JASZARZ



Caritas organizuje m.in. warsztaty dla niepełnosprawnych szukających pracy



O wystawie w pilskim muzeum

# Średniowieczne klimaty

Jak wyglądało życie mieszkańców średniowiecznych miast? **Co było im niezbędne na co dzień, a czego używali od święta?**

Tego można się dowiedzieć, zwiedzając wystawę „Miasta średniowiecza”, prezentowaną w Muzeum Okręgowym w Pile.

Schodzimy na najniższą kondygnację muzeum. Tu, w sali pełnej zakamarków, w tajemniczej atmosferze czekają w gablotach przedmioty, które powstały przed wiekami, by teraz opowiadać o przeszłości. Uwagę przyciąga piękny gotycki kielich ze złotą konchą, symbolem św. Jakuba, norymberska misa chrzcielna ze sceną kuszenia Adama i Ewy. Oprócz licznych eksponatów pochodzących z różnych muzeów, są tu przedmioty niedawno znalezione podczas badań archeologicznych, prowadzonych przez dr. Jarosława Rolę, komisarza tej wystawy, w pobliskim Ujściu: fragment średniowiecznej tkaniny,



Sredniowieczna codzienność jest w Pile na wyciągnięcie ręki

przepiękna pielgrzymia plakietka i orzełek piastowski, najstarszy chyba z dotychczas znalezionych.

## Krusząc kopie

Miłośników militariów zainteresuje z pewnością cała gama uzbrojenia średniowiecznego. Są tu zarówno przedmioty oryginalne, jak i kopie. Dumnie prezentuje się sylwetka rycerza, ubranego w zbroję, wykuta przez Zbigniewa Juszkiewicza z Piły, który przez wiele lat uczestniczył jako

rycerz pomorski w rekonstrukcjach bitwy pod Grunwaldem. Tuż obok gotycka rzeźba nieznanego biskupa, przywieziona z Oławy przez pruskiego generała Kleista w XVIII wieku, w czasie wojen śląskich.

– W kolejnej gablocie – wyjaśnia Marek Fijałkowski, oprowadzający po wystawie – mamy zbiór monet średniowiecznych oraz... wzór matrycy ołowianej przeznaczonej do produkcji „fałszywek” z muzeum w Koszalinie,



a znalezionej w latach sześćdziesiątych na zamku drahimskim.

## Zaradny starosta

Tam przez wiele lat wybijano fałszywe monety – naukowcy długo utrzymywali, że robili to joannici. Ale, jak się okazało, fałszerzem był starosta polski, czyli Jan Wedel-Marcinkowski, i to on je rozprowadzał w głębi Polski, Brandenburgii i na Pomorzu. To jeszcze nie koniec atrakcji.

– Dla dzieci przedszkolnych i uczniów ze szkół podstawowych przygotowaliśmy lekcje muzealne – zaprasza Maria Bączkowska. – Dzieci układają na planszy kartoniki, na których naklejone są zdjęcia budynków mieszkalnych, kościołów, uczą się historii, świetnie się przy tym bawiąc. Tę wystawę koniecznie trzeba zobaczyć! **bs**

## Rozdajemy książki

# Rozmowa z profesorem Religą

Wylosowaliśmy czytelników, do których trafi wywiad rzeka z profesorem Zbigniewem Religą. O książce i jej autorce pisaliśmy w numerze 14. Unikatowe

egzemplarze z autografem autorki trafią do pań Katarzyny Kwiatkowskiej ze Słupska i Zofii Bieleckiej z Koszalina. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ■



Wieża wymaga szybkiego remontu

## Czas remontu

# Wierzą w wieżę

W parafii pw. św. Antoniego w Wałczu nie mogą się doczekać remontu wieży kościelnej.

Ten remont narzuca się sam – mówi proboszcz o. Andrzej Włodarczyk. – Z wieży wykruśzają się cegły, stwarzając niebezpieczeństwo. Nieraz spadające cegły napędziły strachu parafianom i naszym współpracownikom. Cała wieża jest zawilgocona. W kruchcie nowy tynk wytrzyma dwa lata i zaczyna odpadać, pleśń – dopowiada.

Wykonano potrzebną dokumentację konserwatorską. Zrobiła to firma z odpowiednimi uprawnieniami, jako że budynek kościoła jest wpisany do rejestru

zabytków. Przy okazji okazało się, że jest zagrożona statyka wieży i praca dzwonu może być niebezpieczna.

– Pisaliśmy o środki unijne – kontynuuje o. Włodarczyk. Wniośki przechodziły pod względem formalnym i merytorycznym, ale ministerstwo dofinansowania nie przyznawało. – Teraz przygotowaliśmy dokumentację z własnych środków. Kosztowała ona 11 tys. zł i próbujemy zebrać potrzebną kwotę na remont. Według kosztorysu, ok. 470 tys. Spróbujemy to udźwignąć, szukając wsparcia u władz wojewódzkich i lokalnych – przekonuje proboszcz.

Beata Stankiewicz



# Którędy

## Zmierzyć się z prawdą

Tablice inskrypcyjne wypisane są w porządku alfabetycznym. Musiała więc dotrzeć prawie na koniec korowodu śmierci.

- Znalazłam. Nosiłam w sercu strasznie ciężki kamień. Wtedy jakby spadł - wyznaje.

Kiedy przewodnik opowiadał o całej gehennie zamęczonych ludzi, nerwy nie wytrzymały. Zemdlała i w związku z uderzeniem w nogę należało wezwać karetkę.

- Mdleli także mężczyźni, bo tak wielkie było w nas napięcie, tak ogromne przeżycie - wspomina.

- A tu, proszę popatrzeć, dziś piękna, malownicza wyspa Słobnyj na jeziorze Seliger. Na niej monastyr Niłowa Pustelnia. Kładki, która łączy ostrów z lądem, wtedy jeszcze nie było. Zbudował ją pewnie m.in. mój tato. To tu mieścił się ten straszny obóz Ostaszków - snuje fotograficzną opowieść córka oficera policji Mariana Sobolewskiego.

## Fala bez wiatru

W okresie likwidacji, w kwietniu 1940 r., obóz liczył ok. 6570 jeńców, w tym kilka tysięcy funkcjonariuszy Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego oraz innych rodzajów wojsk. Był największy. Ci, którzy nie wytrzymywali cierpienia przesłuchań, najczęściej rzucaли się w jezioro.

Pani Danuta pokazuje kolejne zdjęcie, na którym widnieje przydrożna kapliczka pielęgnowana przez rosyjskiego nauczyciela. Tam leżą szczątki tych wrażliwych bohaterów. Nauczyciel już zmarł. Krzyż pozostał. Na

zdjęciu prze-



**Kom. Marian Sobolewski**

Z LEWEJ: Mała Danusia siedzi na kolanach mamy

technika!). Letnicy, niczego nieświadomi, mogli sobie wypocząć... na cmentarzu - opowiada ze wzruszeniem pani Danuta.

W dołach znaleziono zdjęcia, pamiątki i mnóstwo polskich żołnierskich guzików. A przede wszystkim szczątki pomordowanych. Kiedy przyjechała na pielgrzymkę do tego miejsca, nie mogła się doczekać, kiedy odnajdzie tablicę upamiętniającą śmierć ojca.



Słubna obrączka i medalik - to pamiątki pieczołowicie przechowywane przez panią Danutę

**HISTORIA.** O męczeństwie, które kryje się za nazwami Katyń, Miednoje, Ostaszków, Starobielsk, Kozielsk mówimy głośno od lat. **Jego odpryski boleśnie tkwią w tych, którym po latach zwrócono pamięć.**

tekst i zdjęcia

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

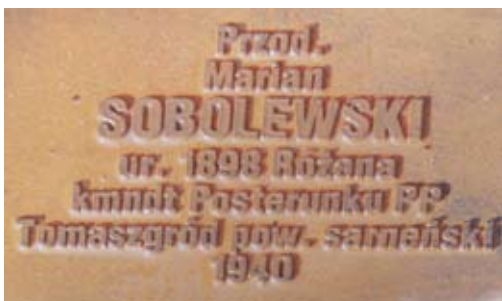
djaslarz@goscniedzielny.pl

**A**lbumiki ze zdjęciami Danuty Sobolewskiej-Gacki, kołobrzeżanki, zawierają fotografie stare, zupełnie spłowiałe, na których odbił się czas szczęśliwy i te boleśnie kolorowe, które wykonała własnoręcznie

w 2002 r. Wtedy odwiedziła Miednoje.

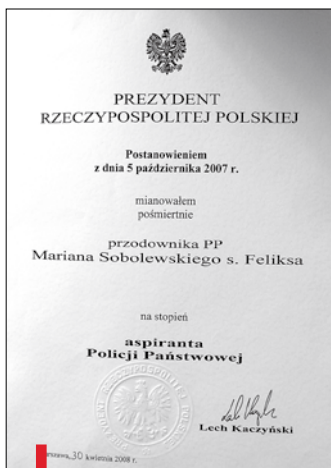
Tam został pochowany jej ojciec Marian Sobolewski.

- Proszę popatrzeć na ten las. Tuż za dołami, do których wrzucano ciała, stały dachy służące NKWD-owskim rodzinom przyjeżdżającym na wczasy. Ledwo dół odkopano, a po wszystkim zasypano koparką sprowadzoną z Moskwy (bo jaka tam mogła być





# do nieba?



**Prezydent Lech Kaczyński pośmiertnie mianował Mariana Sobolewskiego na stopień aspiranta Policji Państwowej**

dzierają się w tym miejscu żywe kwiaty.

Piękna dziś wyspa nie była wtedy piękna. W dwudziestu przegniłych, wyziębionych budynkach, na głodowych racjach, zanim dostali kulę w skroń, żyli polscy wojskowi. Czy ich rodziny o tym nie wiedziały?



## Zwyczajna dobroć

Zanim wybuchła II wojna światowa, rodzice pani Danuty – Marta i Marian Sobolewscy – pomagali czym i jak mogli rodzinie pewnych kolejarzy, u których była bieda. Powstała między nimi zażyłość i przyjaźń. To oni powiedzieli matce Danuty, dokąd wywieźli Mariana. Mieli przecież kontakty z rosyjskimi kolejarzami. Od początku rodzina wiedziała: szyny, jak kable telefoniczne, zaprowadziły ją do właściwego miejsca. Tata przysłał jedyny list, w którym przeczytali: „Czy nie cierpicie zimna i głodu, bo ja Wam nic już nie pomogę...”

– Pytał o to, czego jemu brakowało – twierdzi Danuta Sobolewska-Gacka. – Długo potem

dowiedziałam się, że nasza deportacja na Syberię zbiegła się z jego zamordowaniem – dopowiada. – A miałam wtedy trochę ponad sześć lat...

## Nie zapomnę. Nigdy

– Mieszkaliśmy w Sarnach na Wołyniu. Jak każda mała dziewczynka niewiele rozumiałam, co dzieje się w otaczającej mnie rzeczywistości. Nawet wtedy, kiedy tato był internowany w „Dwójce” – tak mówili dorośli o tym miejscu, byłam szczęśliwa, że mogę tam przyjść. Spotykaliśmy się przy czerpaniu wody. Mogłam wtedy chwilę z nim porozmawiać.

– W okolicy listopada spadły śniegi. Wysłałam z moimi koleżankami na sanki. Było pięknie. Świeciło mocne słońce. Ale taty nie spotkałam. Z okna „Dwójki” zawołał mnie jakiś Rosjanin. Zapytał o moje imię. Może przypominałam jego córkę? Nie wiem. „Twój tato jest na dworcu. Podaj swoje imię, a wtedy go zobaczysz” – powiedział. Pobiegłam do mamy. Do parcianego wora wrzuciła z pięć bochenków chleba, torebkę miętowych cukierków i koszulę. Tyle. Razem poszłyśmy na stację. A tam nie ma żywej duszy! Wyszedł z okienka biletów.

– Ty jesteś Danusia? – zapytał. – Tak – powiedziałam. – Możesz iść – odpowiedział. Mogłam iść tylko sama. Bez mamy. I prowadził mnie daleko. Ciągnęłam ten maminy wór przez całą drogę. Przecież to dla taty. Wszyscy byli już zapakowani do transportu. Krzyczeli do mnie z tych bydlęcych wagonów, komu co ja mam powiedzieć. Czyjej żonie, córce, synowi. Kto, jak się nazywa. Dobiałam do wagonu taty. Wagon stał pierwszy za lokomotywą. Dałam mu worek i przeproszałam, że wszystkich próśb jego kolegów nie zapamiętałam.

– Ty jesteś malutka i nie musisz wszystkiego pamiętać – odpowiedział. Przekaż tyle, ile potrafisz...



**Pod nieobecność mężów żony zesłańców spotykały się na ręcznych robotkach. Ich dzieci pisały do ojców listy pełne tęsknoty**



**Kołobrzeską inscenizację rozpoczął korowód żołnierzy. W tle wyczytywane są nazwiska zamordowanych bohaterów**



**Czytano i śpiewano teksty patriotyczne, w tym przygotowaną na tę okoliczność poezję ks. Henryka Romanika**

Dałam mu ten przeogromny wór. On dał mi łańcuszek z Matką Boską i swoją ślubną obrączkę. I nigdy, przenigdy się z nimi nie rozstałam. Na drugi dzień odjeżdżali. Dziwne, wagon taty stał nie na początku, lecz na końcu składu. Moja bokserka pobiegła za pociągiem. I nigdy nie wróciła. Jak tata...

## Pamiętamy!

Przy koszalińskim pomniku Martyrologii Narodu Polskiego 16 kwietnia odbyły się uroczystości

upamiętniające 69. rocznicę zbrodni katyńskiej i innych miejsc męczeństwa polskich żołnierzy. W sobotę hołd pomordowanym oddano w Słupsku i wielu innych miastach naszej diecezji. W środę 15 kwietnia w kołobrzeskiej bazylice wystawiono misterium pt: „Katyń. Strzały o świcie...”. Wykorzystano w nim dzieła ks. Henryka Romanika, w części przygotowane specjalnie na ten wieczór. Ksiądz-poeta wygłosił też okolicznościowe kazanie podczas uroczystej Mszy św. ■

Pamiętają o Agnieszce

# Okruchy miłosierdzia



Tak wygląda dom, w którym zamieszkała Agnieszka i jej rodzina

Trwa akcja pomocy niepełnosprawnej jedenastolatce z Czaplinka.

O Agnieszce i jej bliskich pisaliśmy w lecie ubiegłego roku, kiedy dzięki kilkuletniej, szeroko zakrojonej akcji społecznej rodzina mogła wprowadzić się do nowego, przystosowanego do wymogów osób niepełnosprawnych domu.

Agnieszka urodziła się bez nóg i prawej ręki. Kiedy skończyła dwa lata, umarła jej mama. Wychowaniem dziewczynki i czwórki jej rodzeństwa zajęła się ciocia Janina Ułaś. Pani Janina, by zaopiekować się dziećmi, zrezygnowała z pracy zawodowej. Agnieszka i jej bliscy utrzymują się więc z niewielkich dochodów (z zasiłków na dzieci i skromnych emerytur dziadków). Nawet nie marzyli, że ciasne mieszkanie zamienią kiedyś na własny dom.

Budowę i zakup wyposażenia wspierali indywidualni darczyńcy, firmy i duże instytucje (np. Kancelaria Prezydenta RP). Część przedsiębiorstw służyła darmową robocizną, inne dostarczały materiały budowlane po obniżonych cenach. Firmy handlujące sprzętem domowym podarowały wyposażenie kuchni. I choć Agnieszka z rodziną kilka miesięcy temu wprowadziła się do nowego domu, potrzeba pomocy jest wciąż aktualna.

## Krok po kroku

– W zimie, za pieniądze od darczyńców, kupiliśmy zmywarkę do naczyń. To bardzo obniżyło zużycie wody, a tym samym i opłaty – tłumaczy Genowefa Polak, radna powiatowa i działaczka Klubu Kiwanis International, która od początku angażowała się w pomoc rodzinie.

Kilka tygodni temu dzięki pomocy władz miasta zakończono budowę ogrodzenia domu. A niebawem zacznie się montaż baterii słonecznych obniżających koszt ogrzewania i dostarczania ciepłej wody.



Agnieszka z siostrą i bratem

Nie brakuje też sponsorów wspierających leczenie dziewczynki. Fundacja PZU pokrywa koszty comiesięcznych dojazdów do Warszawy na rehabilitację.

Władze zaprzyjaźnionego z Czaplinkiem niemieckiego miasta Bad Schwartau oraz kliniki w Lubece po raz kolejny sfinansowały większość kosztów protez nóg dla dziewczynki. A inżynier z Poznania własnoręcznie zbudował trzykołowy rower.

– Niedługo Agnieszka będzie zdawać egzamin na kartę rowerową – cieszy się jej ciocia Janina Ułaś. – Dziękujemy za tę pomoc – mówi.

Genowefa Polak ze stowarzyszenia Kiwanis dodaje, że potrzebna jest dalsza pomoc w rehabilitacji i urządzaniu domu (brakuje mebli).

## Nadzieja

Tymczasem stowarzyszenie chce objąć pomocą inną, dotkniętą przez los rodzinę



Agnieszka przymierza protezy nóg w klinice w Lubece

z Czaplinka. Jeden z synów jesienią ubiegłego roku przegrał walkę z ciężką chorobą (mukowiscydoza). Drugi zmagają się z tym schorzeniem. Na szczęście zdrowy jest trzeci chłopiec.

Rodzina żyje w bardzo trudnych warunkach: w czwórce mieszkają w 28-metrowym, pozbawionym wygód mieszkaniu. Brakuje im pieniędzy na opłaty, sami więc nie są w stanie zmienić swoich warunków. Jest szansa na rozbudowę istniejącego mieszkania. Być może uda się to dzięki ludziom o wielkim sercu.

## zaproszenie

Zapraszamy na Diecezjalny Dzień Ministrantów 1 maja 2009 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie pod hasłem: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14).

Program spotkania:

**9.30** przygotowanie do Mszy świętej, Eucharystia pod przewodnictwem ks. bp. Edwarda Dajczaka (przy grocie Matki Bożej);

**10.45** koncert kleryckiego zespołu „MIKTAM” połączony ze świadectwami;

**11.30** posiłek;

**12.00** przedstawienie o św. Pawle (aula) / Rozpoczęcie rozgrywek Diecezjalnej Ligii Ministrantów (boisko);

**12.45** konkurs wiedzy biblijnej dla ministrantów i lektorów (aula) / Gry i zabawy dla najmłodszych ministrantów;

**14.30** nabożeństwo majowe (przy grocie Matki Bożej);

**15.30** (dla chętnych) wizyta na Górze Chełmskiej, spotkanie z ks. Henrykiem Romanikiem, wejście na wieżę widokową.

Zgłoszenia przyjmują księża opiekunowie. ■